

OGRODNIK

TYGODNIK, POŚWIĘCONY SPRAWOM OGRODNICTWA POLSKIEGO.

☐ ORGAN TOWARZYSTWA OGRODNICZEGO WARSZAWSKIEGO. ☐

Pod kierunkiem ST. SCHÖNFELDA i ST. W. TYLICKIEGO.

WARUNKI PRENUMERATY:

w Warszawie i na prowincji rocznie rb. 5;
półrocznie rb. 2.50; kwartalnie rb. 1.25.

w Austrii rocznie 15 koron;
w Państwie Niemieckiem rocznie 12 M

Cena pojedynczego № „Ogrodnika” kop. 15.

Adres Redakcji: Warszawa, Bagatela 3, tel. 270-64.

Ogrodnicy wiejscy.

W № 15 *Ogrodnika* został zamieszczony artykuł, którego autor przypisuje winę zniechęcenia obywateli do ogrodu niskiemu poziomowi wykształcenia ogrodników, brakowi praktyki i zamiłowania do własnego zawodu.

Autor artykułu ma poniekąd słuszość, gdyż rzeczywiście tak bywa, że cała wiedza ogrodnika jest zdobyta praktyką w jednym, a dobrze, jeśli w kilku ogrodach. Ale obywatele, w których tacy ogrodnicy pracują, innych nie potrzebują, bo tym innym trzeba więcej zapłacić. Ci, co zdobyli więcej wiedzy, poszukują stanowisk popłatniejszych, które są na wsi bardzo rzadkie. Pracują więc w zakładach ogrodniczych handlowych albo obejmują posady w Cesarstwie, gdzie, jak z samych ogłoszeń w pismach ogrodniczych widzimy, zwykły robotnik ogrodowy otrzymuje wyższe wynagrodzenie, niż u nas przeciętny ogrodnik, od którego wymaga się jednak wyspecjalizowania we wszystkich gałęziach ogrodnictwa.

I o takiego ogrodnika zgłaszają się u nas zwykle do kantorów komisowych, które są tanie dla pracodawców, ale niemiłosiernie obdzierają pracowników. Na opłacenie komisowego często nie wystarcza pieniędzy, przesłanych przez pracodawcę na podróż, i kandydat musi się zapożyczyć, żeby dopłacić resztę, bo inaczej posady nie dostanie. Za to kantory takie zapewniają pracodawców, że polecany kandydat zna się doskonale na wszystkich działach ogrodnictwa. Wkrótce jednak prawda wychodzi na jaw, następuje wzajemne niezadowolenie, ogrodnik znów idzie na łup kantoru stręceń, a ogród dostaje się w nowe ręce, co mu naturalnie na dobre nie wychodzi. Rzecz prosta, że takie stosunki zniechęcają zarówno obywatela, jak i ogrodnika.

Biura pośrednictwa pracy przy związkach zawodowych do niedawna były omijane zupełnie. Bo one są powściągliwsze w czcnych pochwałach, a znając lepiej polecanych kandydatów, mówią o tem tylko, w czym ogrodnik jest rzeczywiście wyspecjalizowany.

Zamiłowanie do zawodu rozwija się wtedy tylko, gdy praca wydaje rezultaty dodatnie i korzyści materialne. Czy wobec tego możemy się dziwić ogrodnikowi wiejskiemu, że stał się podejrzliwy, że boi się o jutro z powodu książki, której sam często nie umie przeczytać lub nie ma za co kupić, a z której pan jego lub pani mogą się nauczyć ogrodnictwa i pozbawić go chleba?

Czy taki ogrodnik może dobrze prowadzić ogród?

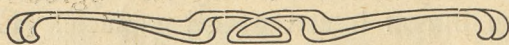
Odpowiedzią na te pytania jest obecny stan naszego ogrodnictwa na wsi i utyskiwania właścicieli, że ogród się nie opłaca. A nie opłaca się on najczęściej dlatego, że praca ogrodnika nie jest umiejętnie zużytkowana.

Z podniesieniem się ogrodnictwa na wsi podniesie się i dobrobyt ludu naszego. To też panowie pracodawcy, którym dobro kraju leży na sercu, powinni starać się o podniesienie dochodowości swych ogrodów, aby stały się one wzorem dla wsi. Da się to osiągnąć o ile właściciele ogrodów dołożą starań w kierunku wzbogacenia zasobu wiedzy i poprawy bytu swych pracowników.

W tej myśli powinni wakujące posady obsadzać kandydatami, polecanymi przez związki zawodowe. Powinni ogrodnikom stawiać za warunek, aby się koniecznie zapisywali do Związku Zawodowego Ogrodników, a w razie potrzeby materialnie im w tem pomagać; powinni współdziałać (nie zaś przeciwdziałać, jak się to niestety często zdarza), żeby ogrodnicy o ile możliwości regularnie uczęszczali na zebrania i pogadanki, które oprócz wzbogacania wiedzy, urabiają ich pojęcia o etyce i moralności. Wreszcie powinni skłaniać pracowników, a nawet im pomagać w prenumerowaniu pism zawodowych i sprowadzaniu książek ogrodniczych. Bo każdy grosz, wydany na podniesienie wiedzy zawodowej pracownika, stokrotnie się wróci.

Lublin.

W. Dąbrowski.



Jakich szkół ogrodniczych nam potrzeba.

II.

Obok szkoły wyższej potrzebujemy szkoły ogrodniczej niższej, dla ogrodników praktyków, t. j. takich, którzy praktykę i to nieraz długoletnią już odbyli, ale teoretycznego przygotowania są pozbawieni. Wiadomo, że dotychczas tysiące ogrodników «dworskich» i in. im podobnych, rekrutują się z dzieci włościan, mieszczan z małych miasteczek, którzy odbywszy kilkoletnią praktykę po różnych ogrodach dwor-

skich, potem na rok lub dwa udają się do Warszawy, by ze świadectwami z większych, znanych zakładów poszukiwać miejsca samodzielnego, zarządzającego ogrodami, ogrodnika. Ze taką drogą otrzymujemy mnóstwo ludzi do zawodu swego należycie nie przygotowanych, nieumiejętnych, ale za to często zarozumiałych i latających brak wiedzy różnemi sztuczkami; że oni to właśnie, zamiast zachęcać do ogrodnictwa, odstręczają od niego, że nieraz są istotnie największymi szkodnikami ogrodów, to są rzeczy znane i powtarzane wielokrotnie.

Winić ich za to nie bardzo można, gdzież się bowiem sztuki swojej, trudnej i na wiedzy przyrodniczej bezpośrednio opartej, nauczyć mieli? Kto im podał rękę, kto poprowadził ich

przez ten nieprzebyty dla nieuczonego człowieka labirynt faktów zawiłych i niezrozumiałych mu, które na każdym kroku w praktyce napotyka? Czy można się dziwić, że jeden z nich przypuszcza, iż mszyce spadają z nieba, jak deszcz, że inny twierdzi, iż z nawozu, którym jest wyłożona ziemia pod drzewami, unoszą się dobroczynne «pary», które «oddychają liście», że rzodkiewka nie wiąże lub rezedra nie kwitnie, bo nie były posiane «na nowiu» i t. d.

Kursy wieczorowe 4 miesięczne, urządzone od wielu lat przez Tow. Ogr. War. dla praktykantów, cokolwiek do rozjaśnienia tych ciemności dopomagają, ale krótkość czasu nie pozwala na rozszerzenie na nich wykładu, który przez swe zbytne streszczenie nie może często być należycie przyswojony przez ludzi, do słuchania teorii i logicznego prawidłowego myślenia i kombinowania nie przyzwyczajonych. Pomimo starania wykładających, w umyśle niejednego z tych słuchaczy może powstać zmieszanie pojęć, przekręcenie faktów lub mieszanina niepowiązanych z sobą należycie wiadomości z teorii ogrodnictwa.

A jednak ta najliczniejsza warstwa przyszłych ogrodników, ta istotna ich armja, która może nasze ogrody poprowadzić równie dobrze do rozwoju, jak i do upadku, najbardziej potrzebuje nauki zdrowej i dostępnej, zarówno dla jej umysłów jak i kieszeni. Szkoły formalnej, z kursem paroletnim otworzyć z polskim wykładem nie można. Robione już były o to starania — napróżno. Ale można uzyskać pozwolenie na kursy ogrodnicze np. dziesięciomiesięczne. I takie właśnie ma zamiar otworzyć T. O. W., jak tylko Mory będą dostatecznie przygotowane, by taką uczelnię można było tam poprowadzić. Sądźmy, że w ciągu 2, a najpóźniej 3 lat da się to osiągnąć.

Zobaczymy jak te kursy powinny być pomyslane i zaopatrzone, by zadaniu sprostać mogły. Dziesięć miesięcy nauki można rozłożyć tak, by przypadały na czas najważniejszych robót ogrodowych. Zatem należałoby je rozpoczynać od lutego i ciągnąć do ostatniego listopada. Za podstawę nauki trzeba przyjąć prawidłowe wykonywanie robót w urogodach, pod kierunkiem wykształconych i umiętnych ogrodników, którzyby każdą pracę umieli uzupełnić niezbędnymi wiadomościami z teorii. Tylko w ten sposób uczeń przywyknie do myślenia nad swoją robotą i nauczy się rozumieć, czemu ją się wykonywa tak, a nie inaczej, do czego ona zmierza, jak ją można ułatwić sobie i jak powodzenie zapewnić.

System, stosowany dziś w wielu podobnych szkołach, by każdy uczeń periodycznie przechodził od jednego działu do drugiego, np. co 2 tygodnie od hodowli warzyw na gruncie, do inspektu, potem do szkółki, do sadu, ogrodu

ozdobnego, szklarni i t. p. i znów powracał do działu pierwszego, powinien tu znaleźć zastosowanie. Trzeba go uzupełnić nie tylko dozwoleniem, ale ułatwieniem nawet przeglądania prac, które się jednocześnie odbywają w innych działach, by uczeń nie tracił z oczu całości. Wszystkie roboty uczniowie muszą wykonywać sami.

A jednocześnie wielką i pilną uwagę zwrócić się na teorię. Wybrać z niej należy co jest najkonieczniejsze i podać w formie przystępnej, a zrozumiałej, posługując się przykładami z ogrodnictwa i nauką poglądową na tablicach, okazach, przy pomocy obrazów rzucanych na ekran itp. Ze znaczną częścią teorii wypelnia wiadomości z nauk przyrodzonych, to jest zrozumiałe, bo przecież ogrodnictwo, zwłaszcza współczesne, całkowicie na nich się opiera. Na wykłady teoretyczne należy przeznaczyć środkowe godziny dnia, w miesiącach ciepłych, a poranne i zwłaszcza wieczorne — w chłodnych. Tym sposobem przeplatając teorię praktyką, starając się nie przeciążać uczniów, ale podawać im naukę w formie zajmującej i dla nich dostępnej, w ciągu tych 10 miesięcy można zrobić bardzo dużo. Można uporządkować wiadomości, które uczeń nabył poprzednio z praktyki i uzupełnić jego naukę tem wszystkim, co w wyniku może nam dać ogrodników oświeconych, mogących z dostateczną umiejętnością poprowadzić ogrody cudze czy własne. Jest to zarazem droga najprędzej do celu wiodąca, bo corocznie z takich kursów może wychodzić po kilkudziesięciu młodzieńców wiernych swemu zawodowi, bo już w nim poprzednio przez długą praktykę wypróbowanych.

Jak uczy przykład Pszczelina i in. zakładów podobnych, utrzymanie 10-miesięczne ucznia kosztuje obecnie 100—120 rb. Tej sumy, chociaż niezbyt wielkiej, niezamowny zwykły ogrodniczek wiejski mieć nie będzie. Musi ją tedy za niego wyłożyć Tow. Ogr., o ile jego środki na to pozwolą. Niewątpliwie znajdzie się też niemało ludzi, którzy w postaci stypendjów lub innej, ofiarują swe pieniądze na cel tak pożyteczny. Zwłaszcza spodziewać się tego można po zamożniejszych ziemianach, potrzebujących dobrych ogrodników.

Taką więc szkołę założyć i prowadzić trzeba i na nią wydać pieniądze, stosunkowo niezbyt duże, a dać mogące bardzo wysoki procent w postaci wychowanców, nauczonych należycie i przygotowanych do swego zawodu. Że na kursy podobne zgłosi się aż nadto słuchaczy, o tem zapewne wszyscy są przekonani ci, którzy wiedzą jak wielki jest napływ do Warszawy ogrodników wiejskich dla praktykowania w zakładach ogrodniczych.

Najmniej pożądana jest szkoła ogrodnicza średnia. Z doświadczenia wyniesionego ze

szkoły przy ogrodzie Pomologicznym Warsz. (lata 1879—1886), w której byłem inspektorem, wiadomo mi, że część tylko uczniów zapisywała się z odpowiednim przygotowaniem, zamiłowaniem do przedmiotu i szczerem zamiarem zostania ogrodnikami. Niemało było tam rozbitek, którzy przez szkołę średnią przepłynąć nie umieli lub nie chcieli, z którymi nie wiedząc co począć, rodzice w szkole ogrodniczej umieszczali. Sporo też było inwalidów, zagrożonych lub dotkniętych różnymi chorobami, którzy z polecenia lekarzy, w zawodzie ogrodniczym szukać mieli uleczenia. Poziom naukowy uczniów był też bardzo niejednostajny, bo gdy jedni posiadali maturę gimnazjalną, inni zaledwie parę klas przejść zdołali. Na 100 przeszło wychowanców tej szkoły, zaledwie połowa wytrwała przy ogrodnictwie, reszta przeszła do innych zawodów. Prawda, że między pierwszymi znajdują się bardzo wybitni dzisiejsi ogrodnicy nasi, ale należą do nich ci, którzy do szkoły wstąpili najlepiej przygotowani i w zawodzie rozmiłowani. Zresztą ta szkoła była wtedy jedyną, a niejeden z wychowanców dopełniał ją potem jeszcze nauką wyższą, nieraz uniwersytecką, za granicą.

Dziś niewiele by się poprawiło, a szkoła przecież ogrodnicza nie powinna kształcić ludzi do innych zawodów, a tem mniej być zakładem leczniczym. Jako obejmująca kurs kilkoletni i wymagająca nieco wyższego szkolnego przygotowania, jest ona całkiem niedostępna dla ogrodników wiejskich. Jako „średnia” mieć musi zakres wykładów zbyt ciasny, by kształcić ogrodników uczonych lub przynajmniej dawać materiał na nich.

Z konieczności tedy będzie przyjmowała różnych wykołajeńców i ogrodnictwu krajowemu odda usługi najmniejsze.

Tak samo zapatrują się kierujący działacze na szkoły rolnicze i dlatego zakładają wyższe kursy rolnictwa i szereg szkół niższych, rozmaitego typu, dostosowanych do szerokiego zakresu, który obejmuje rolnictwo praktyczne.

Ponieważ przy zakładaniu szkół niemałym jest względem koszt utrzymania, przeto zaznaczyć należy, że taka szkoła średnia pochłaniałaby rocznie najmniej 8.000 rb. licząc bardzo skromnie: za wynajem pomieszczenia, opał, oświetlenie, oddzielny zarząd i kancelaryę i t. p. Szkoła przy ogrodzie Pomologicznym, która za mieszkanie i in. dodatki nic nie ponosiła, którą za małą dopłatą prowadził starszy ogrodnik tego ogrodu, kosztowała rocznie po rb. 5.000, a była tylko szkoła niższa w zasadzie. Dziś po latach 30 wydatki te wyniosłyby co najmniej o 30% więcej.

Tymczasem wyższe kursy ogrodnicze, dlatego, że korzystać mogą z urządzeń wyż. kur-

sów rolniczych, kosztować będą przy pełnym rozwoju tyleż lub może nawet nieco mniej, niż szkoła średnia.

Nie twierdzę zresztą, by inne szkoły ogrodnicze, poza opisanymi tu, nie mogły być pożyteczne. Być może, ale z czasem, gdy się wzmożemy i rozwinemy. Na razie jednak najpilniej potrzebne są kursy ogrodn. akademickie i kursy 10-cio miesięczne dla ogrodników praktyków. Tyle przynajmniej na początek. Czego zażąda przyszły rozwój ogrodnictwa naszego, to się przewidzieć nie da, a dalszym potrzebom zaradzić muszą pokolenia następne.

E. Jankowski.



Sadzonkowanie i szczepienie róż.

Rozmnażanie róż w ogólności jest nie łatwe, a praca ta wymaga dużego doświadczenia, szczególnie przy mnożeniu niektórych odmian. Do nich przedewszystkiem należy cenna i znana *Souvenir de la Malmaison* (czytaj *Malmeza*). Ma ona tyle zalet, że w każdym ogrodzie małym lub wielkim bardzo chętnie jest widziana. Popularność róża ta zdobyła sobie głównie obfitem kwitnieniem przez całe lato aż do mrozów, oraz kształtem, trwałością i miłym zapachem kwiatów. Używana bywa do przyozdabiania ogrodów jako pienne lub półpienne drzewka, pojedyncze krzewy, najczęściej jednakże rozpięta na rabatkach, obsadzonych bukszpanami. Zapotrzebowanie tej pięknej róży wzrasta z roku na rok. Szkółki róż niechętnie ją hodują z powodu trudniejszego niż u innych odmian rozmnażania tak z sadzonek jako też i przez szczepienie. Trudność polega na tem, że wszelkie czynności przy mnożeniu muszą być w innych porach wykonane. Rozmnażanie odbywa się przy pomocy sadzonkowania, szczepienia i przez odkłady.

1. **Sadzonkowanie** jest całkiem łatwe i najczęściej stosowane. Daleko trudniejsze jest przechowywanie przez zimę już zakorzenionych krzaczków, których połowa ginie przy nieodpowiednim postępowaniu i nadmiarze wilgoci.

Sadzonki należy scinać możliwie wcześnie. Najlepiej zakorzeniają się scinane ze skrzyń, w których odmiana ta bywa pędzona na kwitnienie wcześniejsze. Pędy powinny być całkiem młode, ale w tym momencie, kiedy zaczynają drzewnieć (twardnieć). Młodziutkie pędy tej odmiany mają barwę czerwonawą, należy więc doczekać chwili, gdy zaczną zielenieć.

Przygotowanie sadzonek jest zwykłe: wierzchołki pędów, długie na 3 — 4 liści, przycina się ostrym nożem nieco ukośnie pod nasadą najniższego liścia. Liście na sadzonce należy jednocześnie skrócić o $\frac{1}{4}$ ich długości. Przy zbieraniu sadzonek z krzewów, przy cięciu oraz podczas sadzenia w inspekcje należy strzedz je aby *nie zwiędły*, bo wtedy, choćby najstaranniej pielęgnowane, nie zakorzeniają się dobrze. Dlatego należy sadzonki zawsze trzymać zwilżone wodą w konewkach, w których tylko na dnie jest trochę wody. Sadzonki całkiem zanurzone w wodzie przez dłuższy czas, np. przez noc, również nie zakorzeniają się.

Zaraz po przygotowaniu należy sadzonki posadzić w inspekt ciepły koło $+ 18^{\circ}$ R., w piasek rzeczny lub gruboziarnisty polny, ale wypłokany w wodzie. Warstwa piasku na 2—3 cali gruba, powinna przykrywać 4-ro calową warstwę ziemi inspektowej piaszczystej. Piasek należy mocno ubić, a do sadzonkowania robić dziury ostro zakończonym kołeczkiem. Każdą sadzonkę, po zapuszczeniu na głębokość do drugiego liścia, mocno obcisnąć. Po posadzeniu obficie przez sitko polać, aby wszelkie nierówności między sadzonkami się z wyrównały. Okna trzymać szczelnie zamknięte, sadzonki zraszać co 15—20 minut w dni słoneczne, t. j. jak tylko liście na sadzonkach zaczynają obsychać. W dni pochmurne zraszać mniej, ale nigdy nie dopuścić do zwiędnięcia liści. *Przy stałym zraszaniu sadzonek wcale cieniować nie trzeba*, co najwyżej w porze obiadowej.

Zakorzenie następuje zazwyczaj w trzecim tygodniu po posadzeniu, co poznaje się po nowo wyrastających liściach. Należy wówczas okna od spodu skrzyni nie-

co uchylać, co bardzo dodatnio wpływa na silniejsze i obfitsze zakorzenianie się sadzonek i hartowanie młodych liści i pędów. Zazwyczaj po tygodniu uchylania okien sadzonki zakorzeniają się silnie.

Mniej więcej po 4-ch tygodniach można już róże wysadzać do doniczek aby przed zimą mogły się zakorzenieć i pędy dostatecznie zdrzewnieć.

Ziemia do doniczek najlepsza jest złożona z 2 części starej inspektowej, 1 części kompostowej, 1 liściowej, 1 darniowej, 1 piasku, przynajmniej na miesiąc przed użyciem zmieszana.

Doniczki do wysadzania powinny być wzięte 3 — 4 calowe stare. Nowe należy namoczyć przynajmniej na 12 godzin przed sadzeniem w wodzie z domieszką krowieńca.

Wysadzanie wykonać z całą ostrożnością; przede wszystkim należy przestrzegać aby 1) przy wyjmowaniu sadzonek z inspektu odkopywać je głęboko łopatką, żeby nie podrywać korzonków, 2) przy sadzeniu uważać aby piętka (miejsce, z którego wyrosły korzenie) była tuż pod powierzchnią, 3) korzeni przy sadzeniu nie zawijać i nie przycinać wcale, 4) ziemię w doniczkach niezbyt mocno ugniatać, 5) wysadzać szybko w miejscu zacienionem, aby nie dopuścić do zwiędnięcia liści.

Zaraz po posadzeniu obficie podlać i załadować doniczki w ciepłym inspekcie aż po same wręby. Do czasu zakorzenienia się i rozpoczęcia wzrostu należy utrzymywać duszno, często skrapiać wodą i możliwie mało cieniować, to jest postępować mniej więcej tak samo, jak z sadzonkami. Po dwóch tygodniach starannego pielęgnowania, skoro zaczną wyrastać młode pędy, należy stopniowo coraz więcej przyzwyczajać do powietrza przez uchylanie, i w końcu zdjęcie okien.

Skoro przez otwory w spodzie doniczek korzenie przerosły w inspekt, należy kilka razy młode róże zasiląć rozcieńczonym świeżym krowieńcem. Zasilanie skutecznie zawsze na noc, a rano obficie zlać przez sitko czystą wodą aby spłókać krowieniec z liści.

Pędy świeżo rozwinięte uszczykiwać skoro rozwiną 5—6 liści.

Mszyce nawiedzają młode róże bardzo chętnie, należy je więc zaraz tępić przy pomocy opryskania odwarem kwasji, inaczej róże osłabną i przez zimę mogą zginąć.

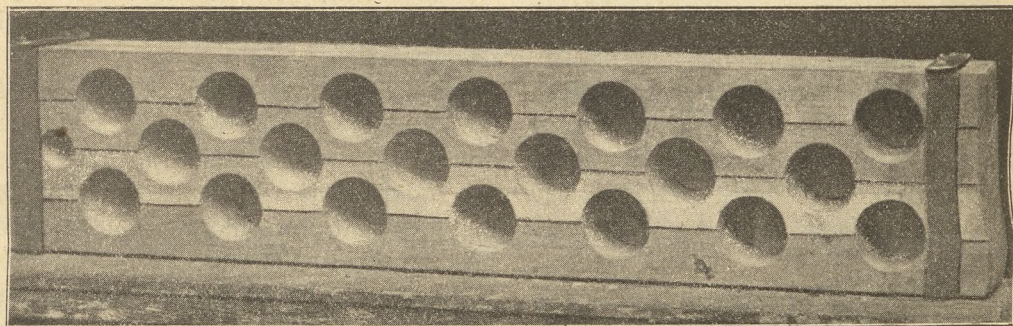
Przez całe lato niema około róż żadnych czynności za wyjątkiem obfitego podlewania i niszczenia ukazujących się chwastów w zarodku.

Zimowanie róż, otrzymanych z sadzonek, uda się zawsze dobrze o ile będziemy przestrzegali, aby w ciągu lata dostatecznie zdrzewniały. Przy końcu października należy sekatorem obcinać wszystkie liście i wygarnąć je z pomiędzy doniczek. Skrzy-

sprzyja dobremu przezimowaniu, o ile naturalnie są zabezpieczone od zaciekania.

Przez zimę w czasie odwilży skrzynie z różami w szczytach przewietrzać.

Na wiosnę możliwie wcześniej róże wysadzić na zagony lub w rabaty, doprawione w jesieni kompostem, tomasówką i opłkami rogowymi, po 3 f. na pręt kwadr. Dalsze postępowanie jest zwykłe: ziemię między krzakami wysłać na parę cali grubo starym nawozem inspektowym, obficie podlewać i gdy zaczną rosnać, wierzchołki pędów przyciąć nie zanadto krótko. W ciągu lata co tydzień podlewać na zmianę rozcieńczonymi nawozami: krowieńcem, fekaliami, krwią, pomiotem gołębim, i t. p.



Doniczki drewniane złożone.

nię podnieść możliwie wysoko, ustawić ukośnie i nakryć z wierzchu deskami. Na deski położyć grubo prostej słomy lub trzciny w ten sposób, aby woda mogła łatwo sciekać ku dołowi, nie zaciekając do skrzyni na róże, które od wilgoci w ziemi bardzo cierpią i często całkiem giną.

Nie należy też róż poruszać z tego miejsca, gdzie były zadołowane przez całe lato. O ile brak jest doniczek, to można przezimować róże w inspekcji bez wysadzania ich, lecz w tym wypadku trzeba sadzonkować je rzadziej, aby po przyjęciu wzajemnie się nie zagłuszały. Takie zimowanie jest mniej pracowite, ale duży procent, zwłaszcza słabszych krzaczków, przez zimę ginie. Jeżeli róże sadzonkowe dobrze przez lato zdrzewnieją, to zasypianie ich między krzaczkami wraz z doniczkami na 3—4 cali grubo ziemią piaszczystą suchą

Róże otrzymane przez sadzonkowanie mają wzrost nie bardzo bujny, kwitnienie obfite, lecz kwiaty mniejsze, niż na krzaczkach szczepionych na dzikiej róży (*Rosa canina*).

Główną zaletą ich jest, że nie wypuszczają z korzeni dzikich pędów (pijawek), oraz że równiej i więcej krępo rosną, przeto nadają się bardziej do wysadzania na klombach i rabatach.

(d. n.)

Jan Maciejewski.



Doniczki drewniane.

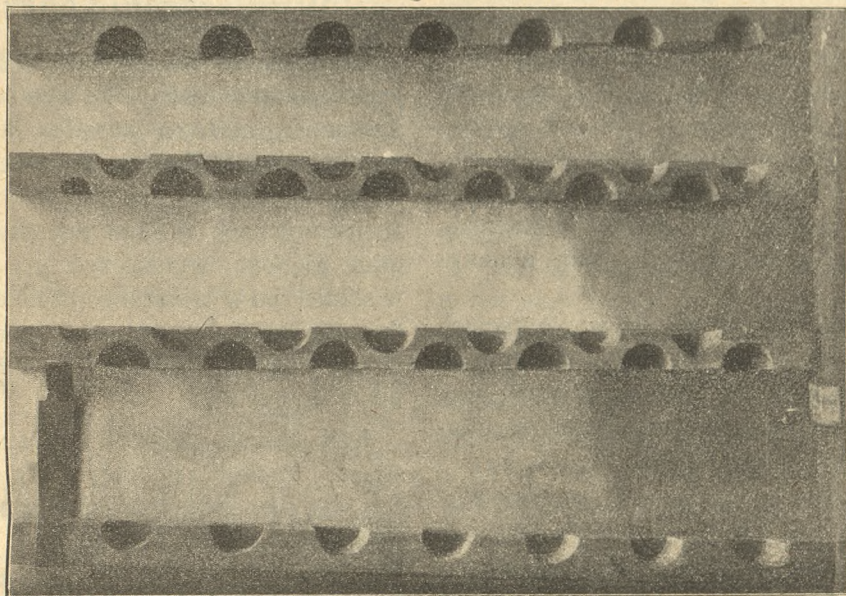
Z dołączonych fotografii może każdy osądzić jakie znaczenie praktyczne, zwłaszcza w dużych zakładach, mogą mieć doniczki drewniane mojego pomysłu.

Blaty możemy składać z dowolnej ilości beleczek, ilość doniczek więc też będzie rozmaita. Najważniejszą zaletą tych rozbi-ranych doniczek sadzonkowych jest to, że ułatwiają pracownikowi robotę: siania, sadzenia, wysadzania na grzędy, a przede-wszystkiem przenoszenia. Przy używaniu doniczek sadzonkowych glinianych trze-

skonałe. Dla zabezpieczenia drzewa od gni-cia smaruję je smołą gazową i wstawiam na 5—6 dni w gorący nawóz koński, żeby przyspieszyć parowanie szkodliwych wyzie-wów.

Nikolsk Ussuryjski.

Jan Zawadzki.



Doniczki drewniane rozebrane.

ba każdą brać w rękę, tu zaś przenosi się od razu tyle roślin, ile zagłębień jest w blacie.

Długość beleczek jest dowolna, najdogodniejsza na 10 — 12 otworów. Szerokość stosować można do posiadanego miejsca, a więc robić blaty, złożone z 3 beleczek, 4-ch lub więcej. Beleczi, szerokości $1\frac{1}{2}$ c., a grubości 3 c., muszą dokładnie być dopasowane; w odstępach łączy się je ćwiekami drewnianymi, aby się nie ugiwały, a na końcach spaja się żelaznymi klamrami otwieranymi. Po złożeniu wierci się zagłębienia świdrem 2-calowym w miejscach zetknięcia się beleczek. Byłoby pożądane żeby świdrer miał u dołu średnicy 2 c., wyżej zaś rozszerzał się do $2\frac{1}{2}$ c., dzięki czemu otrzymałoby się zagłębienia kształtem zupełnie zbliżone do doniczek sadzonkowych.

W praktyce okazały się te doniczki do-

Poradnik praktyczny.

Tępienie czarnego grzybka (Fusicladium).

Odpowiedź na pytanie 217. Czarny grzybek można wytępić przez zraszanie drzew ciecżą bordoską. Pierwsze zraszanie zwykle wykonywa się przed kwitnieniem drzew roztworem 2%, drugi raz w 10—14 dni później ciecżą 1%. Dalsze roszczenia są potrzebne skoro się tylko zauważy najmniejsze znaki grzybka, które u jabłoni spotykamy na wierzchniej stronie liścia, a u gruszy na spodniej. Przy drugim roszczeniu przynosi bardzo dodatnie wyniki dodatek arszeniku, co jednocześnie wpływa na zniszczenie 50 — 75% szkodników, ukrytych w kielichu młodych zarodków

i wielu innych liścio-żerczych szkodników, które się pojawiają z rozwojem pierwszych liści.

Stosowanie arszeniku wymaga ostrożności, gdyż jest szkodliwy zarówno dla pracowników, jak również dla liści owoców, skoro się zrasza w porze słonecznej; albo jeżeli roztwór został źle przyrządzony. Szykowanie płynu polega na tem, że 1 funt arszeniku i 2 funty wapna lasowanego gotuje się $\frac{3}{4}$ godz. w 5 kwartach wody; kwartę tego płynu rozprowadza się w stu kwartach cieczy bordoskiej, i tem się zrasza. Ciecz bordoska z arszenikiem działa ujemnie na niektóre odmiany wrażliwsze: Cox d'Orange, kalwilę białą, piękne z Boskoop, i t. p., gdyż owoc dostaje plam, a nawet pęka.

Tego preparatu używa się w plantacjach Schmitz—Hübscha w Merten. W opryskiwaniu sam brałem udział, mogłem się więc naocznie przekonać o doskonałych rezultatach w walce z grzybkami.

Merten pod Bonn.

Jan Jaros.

Zimotrwałość Wellingtonii.

Odpowiedź na pytanie 218. Zimotrwałość Wellingtonii na ziemiach dawnej Polski jest różnorodna, jak różnorodnym jest klimat nasz. W Wrocławiu widziałem przed kilkunastu laty silnie rozrośnięte, do 6 m. wysokie stożki Wellingtonii. Jak długo tam rosły, nie umiano mnie poinformować, w każdym razie przetrwały tam niejedną ostrą zimę. W Krakowskim ogrodzie botanicznym kilkakrotnie przeprowadzone próby aklimatyzacji Wellingtonii dały wyniki ujemne. Rośliny albo marzły bezpowrotnie, albo też, pod dobrem przykryciem i w warunkach wyjątkowo sprzyjających, przetrzymywały zimę, po to jednak jedynie, by zamierać powoli przez lato. Przypuszczam, że na południowym wschodzie ziem polskich próby dadzą wyniki dodatnie, zwłaszcza z roślinami hodowanymi na miejscu z nasion, wśród większych lasów szpilkowych. Br. Brunicki, właściciel szkółek w Podhorcach koło Stryja, hodował młode Wellingtonie, mimo tego w swej

pracy: „Drzewa szpilkowe w Galicji i ościenych ziemiach polskich zimę wytrzymujące“, rośliny tej nie zamieścił. Czy gdzieś indziej Wellingtonia się udaje, byłoby rzeczywiście ciekawem się dowiedzieć, dlatego z mej strony podaję znane mi szczegóły.

Pol.

Wyniszczenie chrzanu.

Odpowiedź na pytanie 220. Chrzan jest ogromnie trudny do wyniszczenia, ponieważ z każdego kawałka korzenia powstaje nowa roślina, a korzenie zagrzebane w ziemi długo się przechowują. Sądzę, że jednorazowe zasianie mieszanek i potem orka głęboka wyniszczyć go nie będzie w stanie, bo w mieszance liście dość swobodnie się rozwijały i odżywiały korzenie, które w spulchnionej następnie ziemi wydadzą nowe wypustki.

Jeśli chrzan zachwacił nieznaczną przestrzeń, to najkorzystniej będzie przez jeden rok nie obsiewać jej wcale, lecz jak najczęściej zupełnie płytko ją przeorywać, albo przechodzić nożami „Planeta“, ażeby nie dopuścić do rozwoju liści. Wtedy korzenie ulegną zniszczeniu. Może i w tym razie byłoby wskazane obfite posypanie kainitem, jak to było zalecone dla wytępienia ostu?

Jeśli zaś chrzan się rozplenił na znacznie-szej przestrzeni, lecz niezbyt gęsto, to należy wybierać korzenie podczas orania, a następnie uprawiać okopowe, wśród których ukazujące się wypustki chrzanu trzeba wycinać łopatką, nożem od szparagów, albo t. zw. chwastociągami. Częste obredlanie okopowizn pielnikami oszczędza roboty ręcznej.

St. S.

Gloksynie z siewu kwietniowego.

Odpowiedź na pytanie 222. Gloksynie z siewu kwietniowego mogą przy starannej hodowli do sierpnia lub września rozwinąć się w piękne egzemplarze. Gloksynie hodowane z nasion dają kwiat duży

i na krótkich szypułkach. Rośliny zdrowe zasuszać należy wtedy, gdy same zaczną żółknąć.

Bulwy przezimowane w styczniu lub lutym same zaczynają kiełkować. Wówczas trzeba je w mnożarce bez okien jedną przy drugiej poukładać w pulchnym torfie, cienko torfem przykryć i utrzymywać wilgotno. W krótkim czasie ziemia będzie korzonkami zupełnie przerośnięta i ukażą się silne pędy. Tak podhodowane głoksynie można sadzić w odpowiednio duże doniczki i w miarę potrzeby przesadzać, a zakwitną pięknie w kwietniu i maju.

Poznań.

Stanisław Marciniec syn.

Założenie truskawczarni.

Odpowiedź na pytanie 226. Truskawka dla normalnego rozwoju i obfitego owocowania wymaga nieodzownie regularnego odżywiania, jak również jednostajnej wilgotności i temperatury ziemi. Jest ona zatem bardzo wrażliwa na zęskorupienie się powierzchni ziemi, które, przerywając dostęp powietrza do wewnątrz, zabija pożyteczne bakterje ziemne, przerabiające zawarte w ziemi materje odżywcze na łatwo przyswajalny pokarm dla roślin; sprzyja zbyt silnemu nagrzewaniu się ziemi podczas dnia i łatwemu ochładzaniu się w nocy, oraz szybkiemu jej wysychaniu.

Chcąc przeto otrzymać dobre rezultaty z hodowli truskawek na ziemi spoistej i suchej, należy starać się przede wszystkim o utrzymanie powierzchni ziemi stale w stanie w pulchnym.

Zakładając truskawki na takiej ziemi, trzeba nawieźć ją nawpół przegniłym obornikiem, lub nawozem stajennym, lub też świeżym — byleby dobrze przemoczonym gnojówką, przyorując je dostatecznie głęboko w celu zapobieżenia przypaleniu korzonków świeżo posadzonych roślin; następnie nawieźć obficie nawozem zupełnie przetrawionym i zmieszać go powierzchownie z ziemią zapomocą kultywatora, lub ciężkiej brony. Przez cały czas wegetacji truskawek, przed i po zbiorze owoców,

wzruszać od czasu do czasu powierzchnię ziemi pomiędzy krzaczkami za pomocą narzędzi, nie dopuszczając do utworzenia się skorupy i rozrośnięcia chwastów.

W czasie zbioru owoców pulchność i wilgotność ziemi utrzymuje się przez obfite wysłanie wolnych miejsc pomiędzy krzaczkami — liśćmi, wiórami drzewnymi, lub słomą. Wyściełanie uskutecznia się zwykle w początku zawiązywania się owoców.

Na ziemi, która przed kilku laty była regulowana, wystarczy w zupełności uprawa na głębokość 20 do 25 centymetrów.

Przykrywać na zimę lepiej jest nawozem zupełnie przetrawionym, który, na wiosnę zmieszany z ziemią za pomocą kultywatora, lub innych narzędzi, służyć będzie za pożywienie roślinom, przyczyniając się jednocześnie do spulchniania gleby. — Na ziemiach ciężkich spoistych, wymagających dla dostatecznego spulchniania bardzo obfitego nawożenia nawozem naturalnym, z nawozów pomocniczych opłacają się tylko te, co zawierają kwas fosforowy, najlepiej w formie 16% superfosfatu; użyć go można wczesną wiosną, rozsypując w stosunku 6 do 10-ciu cetnarów na mórg 300 prętowy. Nawozy o innych składnikach odżywczych nie dają zazwyczaj w tym wypadku żadnych rezultatów. *M. A. Wilman.*

Niepłodność plantacji malin.

Odpowiedź na pytanie 227. Złemu owocowaniu malin powinno zapobiedz w tym wypadku zaprzestanie zasilania ich gnojówką, aż do czasu osłabienia zbyt bujnego wzrostu, oraz coroczne nawożenie żuźlami Thomasa i siarczanem potasu, które to nawozy należy rozsypać późną jesienią w stosunku: około 10-ciu cetnarów 20% żuźli Thomasa i 3 cetn. siarczanu potasu na mórg 300 prętowy.

M. A. Wilman.



Przegląd czasopism.

Precz z drzewami!

Taka jest myśl przewodnia zamieszczonego w «Kurjerze Warszawskim» z d. 31 lipca r. b. artykułu «Otoczenie kościołów»; takie hasło głosi w nim p. Władysław Korotyński. Precz z drzewami z przed kościołów, usunąć staro-drzew ze skwerów.

Pobudką do napisania tego artykułu były starania miłośników roślinności o uszanowanie przy zmianie bruku starych lip przed kościołem pp. wizytek przy Krakowskim Przedmieściu nawprost ul. Królewskiej. Pomimo pewnych trudności niwelacyjnych, ponieważ nasady korzeni lip wystawały ponad obecny poziom ulicy, drzewa pozostawiono.

A więc powstaje p. W. K. przeciwko tym lipom, z których «przynajmniej 2 środkowe usunąć trzeba»; przeciw «nie znającym nożyc» drzewom przed kościołem Ś-go Antoniego; przeciw drzewom przy ul. Chłodnej, co przewyższyły nawy bazyliki renesansowej Ś-go Karola i zakryły posągi dłuta Malińskiego i Kaufmana; przeciw lipom, za którymi schował się kościółek Ś-go Andrzeja przy ul. Bonifraterskiej.

Pałac Namiestnikowski i Prymasowski znikły za drzewami, które się „dziko rozrosły”. «Widok, który utworzyłoby przeciwstawienie gmachu Towarzystwa Sztuk pięknych i gmachu Kronenberga, jest uniemożliwiony, dopóki między niemi, zamiast kwietnika, rosną koślawe drzewa, po roku 1870 zasadzone».

«Mimo woli nasuwa się gorzkie pytanie: Po co wysilać się na ozdoby i kosztowne fasady, skoro je łąda drzewina zakryje?»

«Ale sądzimy, że niezawsze tak będzie. Tuszymy, że wysokie i dziko rosnące drzewa znikną z przed gmachów o kształtach artystycznych».

«Kto chce zachwycać się lipami, niechaj idzie do parku, ogrodu, czy w aleje.

Ulice śródmieścia powinny przedewszystkiem zachwycać budowlami».

To wyrok surowy, zwłaszcza, że na poparcie przytacza p. K. zdanie nestora naszego ogrodnictwa, p. E. Jankowskiego, że «tylko zbiorowiska roślinności, jak Łazienki lub Ogród Saski, oddziałują uzdrowczo».

Ale p. K. patrzy na sprawę może nieco jednostronnie. Wielki znawca i miłośnik sztuki wziął tu górę nad miłośnikiem przyrody. Czy nigdy naprawdę nie było protestów, gdy burzono zabytki architektoniczne, choćby one nie posiadały wartości artystycznej, a tylko były pamiątkami przeszłości? Niesłusznie pod tym względem autor zarzuca obojętność mieszkańcom Warszawy. Ale tamto padło po większej

części ofiarą losu, od nas silniejszego, albo dążności spekulacyjnych jednostek, których krępować nie mamy prawa. Drzewa zaś stare — to także zabytki; a ponieważ stanowią własność miasta, więc łatwiej je obronić. Do niszczycieli prywatnych ogrodów interwencja publiczna dostępu prawie nie ma.

Takimi zabytkami są owe stare lipy, jest skwer przed gmachem Zachęty, który jak młodziwiec, wyrósł wobec tych drzew okazałych, wcale nie koślawych.

Miasta, pozbawione drzew, więją martwością, choćby najpiękniejsze posiadały gmachy. Kwietniki, rośliny przemocą noża w karcach trzymane, podnoszą tylko wrażenie sztywności, właściwe zbiorowiskom domów. Więc zadaniem drzew «dziko się rozrastających», jest łagodzenie surowości widoków. I z tego wywiązują się one doskonale.

Słuszne jest żądanie aby nie sadzić nadal przed pięknymi domami drzew, co duże wyrastają, — jak się to zresztą obecnie już nie przytrafia, ale nie niszczy zabytków żadnych. Ani tych, co ręka ludzka wzniosła z kamienia, ani tych, co urosły, jak i nasz naród, w nieprzyjaznych warunkach bytowania, i wraz z nami przetrwały chwile szczęścia i lata niedoli.

Stan. Schönfeld.

Nowości warzyw.

Nowa odmiana kalafiorów Purita średnio wczesna, posiada te cenne własności, że liście ochraniają główkę kwiatową od słońca, aż do zupełnej dojrzałości, wskutek czego różę zachowują delikatność i piękny biały kolor.

Jako dobrą odmianę sałaty do hodowli grunтовой poleca się Bautzner Dauerkopf, zwłaszcza na porę letnią. Liście jasno-żółtej barwy, główki dochodzą do 40 cm. średnicy.

„Gärtnerische Rundschau”

W. P.

O P I S

Cesarskiego Ogrodu Botanicznego w Petersburgu.

Jak dla duchownego istnieje przysłowie: być w Rzymie i Papieża nie widzieć — tak też się ma rzecz dla ogrodnika z Petersburskim Ogrodem Botanicznym. Ogród sam jest dosyć oddalony od centrum miasta; znajduje się w części, zwanej „Petersburską stroną”. Komunikacja z ogrodem jest dogodna, a droga przez miasto nastrocza ładne widoki: przejeżdżając przez Troicki most i rzekę Nową — widać doskonale Petropawłowską fortecę, Aleksandryjski park, Wasilewską wyspę i Wyborską stronę miasta.

Jako żołnierz, musiałem uzyskać pozwolenie wstępu od władzy ogrodowej—która jednak nie robiła mi wielkich trudności.

Celem mego krótkiego opisu jest chęć choć pobieżnego zaznajomienia kolegów*) P. Z. Z. O., którzy nie mają możliwości zwiedzenia stolicy, z Petersburskim Cesarskim Ogrodem Botanicznym. Bardzo też byłoby pożądane aby zamożniejsi członkowie P. Z. Z. O. poszli tym śladem i znajdując się za granicą w ogrodach, jak Londyńskim, Paryskim, Berlińskim i wielu innych, opisali je i dali w ten sposób o nich jakie takie pojęcie kolegom. Brnę dalej w tym kierunku i sądzę, że byłoby pożądane, gdyby opisy takie były wprost obowiązujące dla każdego z członków P. Z. Z. O., znajdujących się w Królestwie jak również i Cesarstwie na posadach. Opisy takie byłyby również pożyteczne dla Biura Pośrednictwa pracy przy P. Z. Z. O., które też powinno się tą sprawą szczególnie zająć i naznaczyć kilku członków dla gromadzenia nadsyłanych opisów.

Przedewszystkiem chcę zapoznać. Szanownych Kolegów z historią opisywanego ogrodu, posiłkując się przy tem Ilustrowanym Przewodnikiem (w rosyjskim języku) po Cesarskim Ogrodzie Botanicznym, zredagowanym przez ogrodników danego ogrodu pod kierunkiem dyrektora Fischera von-Waldheima (r. 1905).

Historja ogrodu.

Cesarz Piotr Wielki rozkazem z dnia 11 lutego 1714 roku polecił założyć ogród dla rozmnażania roślin lekarskich na jednej z wysp na rzece Newie. Stosownie do celu ogród i wyspa otrzymały miano „aptekerskich”. W 1823 roku w ogrodzie znajdowało się już kilka szklarni. Liczono już wtedy do 1500 gatunków roślin, utrzymanie których kosztowało 12.000 rb. Historia teraźniejszego Cesarskiego Ogrodu Botanicznego zaczyna się dopiero od 22 marca 1823 roku, t. j. od chwili, gdy mocą rozkazu Najwyższego Cesarza Aleksandra I postanowiono: Ogród botaniczny i lekarski, a także szkółki na Aptekarskiej wyspie złączyć w jeden ogród według zatwierdzonego planu, nazwać go Cesarskim Ogrodem Botanicznym, a główny zarząd powierzyć prof. Fischerowi. (Znany botanik — dyrektor Botan. Ogrodu w Gorenkach pod Moskwą, twórca planu). Na kupno dla ogrodu żywych i suchych roślin, nasion i wielu innych rzeczy—wyasygnowano 100 tysięcy rb. jednorazowo. Na urządzenie zaś szklarni i domów dla personelu, przeznaczono 250 tys. rb.;

*) Autor, b. członek Polsk. Związku Zaw. Ogrodników, odslugujący wojsko w Petersburgu, przesłał opis powyższy jako korespondencję do odczytania na zebraniu.
(Przyp. Red.).

oprócz tego 15 lipca tegoż roku Cesarz zatwierdził budżet roczny w sumie 68.260 rubli, W tym też roku zaczęto wznosić trzema rzędami szklarnie, których budowę ukończono dopiero w 1826 roku; postawiono 22 budynki, które kosztowały 560 tysięcy rb. W tym samym roku założono bibliotekę i zielnki (herbarium) ogrodu.

30 marca 1840 roku Cesarz Mikołaj I zatwierdził nowy budżet w sumie 123.000 rb. i pozwolił korzystać z ogrodu petersburskiemu uniwersytetowi, hodowlę roślin lekarskich zaczęto jednak zarzucać, a wprowadzać więcej roślin dekoracyjnych. Rozwijająca się działalność ogrodu potrzebowała mnóstwa pieniędzy, dlatego też w dniu 1-ym stycznia 1843 roku ogród przeszedł pod zwierzchnictwo i opiekę Ministerjum Dóbr Państwa, w zawiadywaniu którego znajduje się do dzisiaj. W ciągu ostatnich kilku lat ogród został skanalizowany, zaprowadzono wodociągi do wszystkich szklarni, elektryczne oświetlenie, a w 1904—5 roku ogrzewanie parowe zostało znacznie rozszerzone.

W r. 1905 roślin żywych ogród posiadał 34.500 gatunków w 120.000 egzemplarzy, w tej liczbie oranżeryjnych do 26.000 gatunków w 81.749 egzemplarzach.

Zbiór roślin suszonych, czyli herbarium, liczy do 70.000 paczek, zawierających 1½ miliona okazów w 90.000 gatunków; przeważają w zbiorze rośliny z Rosji Europejskiej i Azji.

Muzeum składa się z 4 dużych zbiorów: 1) roślin korzeniowych (karpy) z 28.825 numerami; 2) dendrologiczny z 7.366 numerami; 3) paleontologiczny z 2.201 numerami i 4) produktów roślinnych z 4.555 numerami. Szczegółowy opis muzeum podany będzie niżej.

Biblioteka, jedna z najbogatszych w dzieła botaniki, składała się do 1905 roku z 15.131 dzieł w 31.520 tomach. Biblioteka, oprócz świąt, otwarta jest codziennie od 10 r. do 3 godz. po południu.

Skład nasion posiada dobory nasion świeżych.

Obecnie znajduje się też przy ogrodzie laboratorium biologiczne, stacja oceny nasion i szkoła ogrodnicza.

Park.

Cała przestrzeń Cesarskiego Ogrodu Botanicznego mierzy 40 morgów; z nich około 6 morgów pod szklarniami i dwoma podwórzami, a 24 morgi zajmuje park z klombami i różnemi roślinami trawiastemi.

Reszta przestrzeni ogrodu jest zajęta pod budynki gospodarskie, szkółkę, podwórze i t. p. Figura ogrodu przedstawia nieprawidłowy czworokąt wzdłuż rzeki Dużej Newki, ograniczony

z dwóch stron ulicami, a z dwóch rzekami: Dużą Newką i Karpówką. Większa część parku składa się ze skupin drzew i krzewów i soliterów pojedynczo rozstawionych dekoracyjnie. Spotkać tu można florę różną, jak syberyjską, kaukazką, turkietańską i t. p. Wszędzie każde drzewo i krzew jest zaopatrzony w etykietę—z wymienieniem rodziny do jakiej należy, ojczyzny i nazwy.

Wylizywanie drzew i krzewów byłoby nie na miejscu, mogą tylko dodać, że flora każdego zakątka ziemi ma tutaj swego przedstawiciela.

Szklarnie.

Punktualnie o g. 10-j rano zostaje wywieszona chorągiew na znak, że szklarnie zostały otwarte dla publiczności. W poczekalni szwajcar odbiera odzież. Na ścianach wisi obraz dużych rozmiarów, przepisy obowiązujące i telefon; tutaj też można nabyć przewodnik po wystawie i inne książki. Wrażenie ogólne dosyć miłe. Zwiedzający zapisują się w księdze statystycznej.

Skoro zbierze się większa ilość osób, dyżurujący ogrodnik oprowadza całą grupę po szklarniach. Przy małym napływie zwiedzających czeka się 5 do 10 minut na spóźniających się.

Szklarnie zawierają okazy flory całego świata. W jednej z nich (№ 28) znajduje się wspała *Victoria Regia*.

Szklarnia № 2, bardzo ciekawa dla zwiedzających, zawiera same paprocie, a wśród nich okazy nader cenne i rzadkie. Na parapetach w szklanych naczyniach widzimy delikatne roślinki *Hymenophyllum*, wymagające powietrza bardzo wilgotnego. Od słońca zabezpiecza się je zwyczajnym papierem, używanym do owijania pakunków.

Porządek panuje wszędzie wzorowy.

Muzeum.

Muzeum zajmuje wszystkiego 11 pokoi—z których 8 pomieszczonych jest na pierwszym piętrze—a reszta na drugim. Muzeum dzieli się na 4 działy: 1) paleontologiczny, 2) dendrologiczny, 3) karpologiczny, 4) zebranych produktów roślinnych. Wszystkie zbiory znajdują się w szafach, stolikach i na półkach, i zaopatrzone są numerami. Muzeum jest otwarte dla publiczności we wtorki, czwartki i soboty od godziny 1 do 3 po południu. Tu też przy wejściu trzeba się zapisywać w specjalnej książce.

W I-m pokoju znajdują się w szafach kolekcje dendrologiczne, jak okazy drzew, ich ustrój, a na oknach znajdują się owoce w spirytusie.

II pokój (zbiory paleontologiczne) zawiera modele grzybów trujących i jadalnych, a na oknach suche owoce.

III pokój (dendrologiczne) owoce, nasiona, szyszki roślin iglastych, sagowców, między oknami sznury korzeni i lian.

IV pokój: nad oknem pokoju wisi w ramce oprawiony zasuszony liść *Victoria Regia* obrócony tylną stroną, a przy ścianach postawione są całe pnie drzew.

V pokój — kolekcja produktów roślinnych, fotografie roślin, owoce, modele torfu, na półkach szpagaty, postronki z liści różnych roślin.

VI pokój—turkietańskie i chińskie wyroby, modele skamieniałych drzew i rysunki roślin.

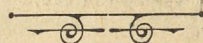
VII pokój — przeznaczony specjalnie dla roślin popularno-naukowych.

VIII pokój—zawiera dublety.

W ostatnich 3 pokojach wyższego piętra znajdują się karp.

O Muzeum można byłoby obszerniej napisać, tylko trzeba byłoby częściej uczęszczać do niego. Brak czasu na to nie pozwala, tak, że jedynie mogę dać ogólny pogląd, chociaż powtarzam, że jest tu dużo ciekawych rzeczy nie tylko dla botanika, ogrodnika, ale i dla amatora, który robi spostrzeżenia.

Wiktor Wojciechowski.



Policzmy się!

Każdy rozumie jak ważną jest rzeczą zszeregowanie i obliczenie sił, czy wyników pracy ludzkiej w pewnym zakresie! O wiele większego znaczenia nabiera sprawa dotycząca zorganizowania się w wytwórczości narodu, zwłaszcza o ile rezultaty tej pracy są nikłe i wymagają obrony, opieki, lub też ze słuszną dumą uprawniają do powiedzenia—w tem jesteśmy wielcy, przyjdźcie i nauczcie się czegoś od nas!

Niestety do uprawnionej dumy nie mamy najmniejszych danych, natomiast wiele u nas wymaga podtrzymania, wiedzy, wiele powinniśmy się uczyć od sąsiadów! Wycieczki delegacji ogrodniczych T. O. W. otworzyły oczy ogrodnikom polskim na niezmierny rozkwit, urządzenia i powodzenie ogrodnictwa i sadownictwa przemysłowego zagranicą. Głębsze wniknięcie w przyczyny naszych niedomagań pobudziło do zdrowej samoobrony, do prób zmiany istniejącego stanu rzeczy na lepszy.

Już na zjeździe w Częstochowie podczas wystawy rolniczo-przemysłowej — zgłoszono mnóstwo dezyderatów, dotyczących istnego chaosu gatunków i odmian w kraju naszym, prze-

dyskutowano i ustalono doборы ogólne i specjalne, krzewy i drzewa owocujące wcześniej i późno; wytwarza się obecnie coraz więcej owocu handlowego, mogącego zawsze znaleźć zbyt, a znajdującego nabywcę tem łatwiej, im kultura sadu, czy ogrodu bywa wyższa i uszkodzenia przez owady i grzybki mniejsze. Stacja ochrony roślin, znacznie rozszerzona w roku ubiegłym, wielce ułatwia interesowanym orientację w chorobach roślin i środkach ich leczenia—słowem, posuwamy się naprzód!

Wiosna tegoroczna była tryumfem ogrodnictwa praktycznego! Nie nawoływania, lecz żywe przykłady sąsiedzkie przekonały, że sad i ogród to poważna rubryka w gospodarstwie rolnem, to zupełne zabezpieczenie bytu ogrodnika podmiejskiego i oto... już w lutym tego roku zabrakło nam drzewek w szkółkach, nasi planiści i instalatorzy — nie mogli podolać zamówieniom!

Jak się wyraził senior ogrodnictwa polskiego, p. E. Jankowski—zyskałiśmy nareszcie prawa obywatelstwa, staliśmy się potrzebni, poczęto się z nami liczyć!

T. O. W. z radością widzi te skutki i czerpie z nich zachętę do dalszych wysiłków, mających na celu rozwój i ugruntowanie ogrodnictwa krajowego.

I otóż zaledwie poczynamy się krzątać, a już przewidujący i zabiegliwi sąsiedzi, pilnie patrzący na „interes własny” obmyślają sposoby zdławienia rynku naszego przez zdobycie minimalnych ceł wwozowych. Pracuje nad tem cały szereg instytucji zawodowych, nie zaspiając przystoiowych gruszek w popiele. Te miliony, które rokrocznie wędrują od nas za granicę za owoc obcy, mogłyby znacznie się zredukować, gdybyśmy sprowadzali tylko to, co musimy, uniemożliwili zaś import owoców, nasion, kwiatów i t. d.—dających się hodować w kraju.

Lecz tu nie wystarczają chęci. Argumentami są tylko zimne — nieubłagane cyfry, któremi rządy państw układających punkty nowej taryfy celnej walczą! Trzeba wiedzieć ile i czego produkuje się w kraju, gdyż nieopatrznie zarządzeniem możnaby obłożyć cłem wysokiem produkty ogrodnicze, któreby nigdy w naszych warunkach klimatycznych wytwarzane być nie mogły! Słowem wbrew wszelkiej logice, na naszą własną niekorzyść!

Na innem miejscu była już opisywana sekcja handlowa T. O. W. — mogą więc przejść wprost do rzeczy. Zadaniem naszym jest zorganizowanie handlu ogrodniczego pod każdym względem, chcąc tego jednak dokonać — musimy się policzyć! Winniśmy bowiem zdać sobie jasno sprawę z tego, ile mamy sadów i ogrodów, co i w jakich ilościach wytwarzamy. Podobne zestawienie produkcji ogrodniczej posłu-

ży w niedalekiej przyszłości do zorganizowania giełdy produktowej (Produkten-Boerse), której perjodyczne wykazy zapasów i cen uniemożliwiają wyzyskanie nieuświadomionego wytwórcy. Z drugiej strony T. O. W. będzie mogło podjąć inicjatywę wprowadzenia do hodowli nowych gatunków i odmian, zapobiegając nadprodukcji, wywoływanej przez kultywowanie bezkrytyczne, a powszechne jednego typu roślin przemysłowych, obniżających zazwyczaj wartość otrzymanego zbioru. Oddalonym od rynków zbytu producentom, zwłaszcza przy fatalnych szosach i drogach naszych, będzie mogło zarekomendować najkorzystniejsze formy sprzedaży swej wytwórczości, w tym rzędzie przez suszenie owoców i warzyw, marmelady, konserwy, fabrykację win i soków i t. d.

W wykazach naszych powinni się znaleźć i ziemianie i ogrodnicy i włościanie—posiadający choćby najmniejszy sad, czy ogród—prosimy więc wszystkich bez wyjątku, aby byli łaskawi za siebie i za nieczasowych, lub niepiśmiennych sąsiadów nadesłać nam łaskawie informację uszeregowaną podług szematu, ułatwiającego sekcji handlowej odpowiednie i szybkie ugrupowanie:

1. Gubernja?
2. Powiat, poczta i najbliższa stacja kolejowa?
3. Miejscowość, majątek wieś, lub osada?
4. Imię i nazwisko właściciela?
5. Jaka gleba?
6. Sad — przybliżone, jeżeli nie dokładne wymiary faktycznie pod sad zajęte (t. j. bez parku, łączki, lub podwórze).
7. Ogród—jak wyżej?
8. a) ile i jakich drzew pestkowych?
b) ile i jakich drzew ziarnkowych?
c) krzewów owocowych?
d) ich wiek? (Jeżeli różny, to tyle 5-cio, tyle 10-cio letnich i t. d.).
- e) średni urodzaj za ostatnie 3 lata w pudach, bądź korcach?
- f) czy sad bywa oddawany w dzierżawę i za jaką cenę?
9. Jakie warzywa i w jakich ilościach są hodowane?

10. Co się z tego konsumuje na miejscu, co się zbywa i ewentualnie dokąd?

11. Czy jest na miejscu, lub w okolicy szkółka, co i w jakiej ilości wytwarza?

Wiadomości powyższe uprzejmie prosimy przysyłać pod adresem sekretarza sekcji handlowej, p. B. Mikulskiego, Warszawa, Zielna 19, dla ich ostatecznego uporządkowania i ułożenia w materiał do statystyki produkcji roślin przemysłowych w kraju naszym.

Mamy niepionną nadzieję, że szerokie koła interesowanych dopomogą nam w pracy dla

swego własnego dobra, a temsamem dla podniesienia powszechnego dobrobytu podjętej.

B. Mikulski.

P. S. Na żądanie, lub na polecenie wysłać będziemy pod wskazanymi adresami odbitki niniejszej odezwy. Prosimy o współdziałanie.

Kronika bieżąca.

= **Ś. p. Franciszek Goeschke**, radca ekonomiczny i dyrektor ogrodnictwa, b. profesor instytutu pomologicznego w Proszkowie na Śląsku, zmarł w Kissingen d. 19 czerwca r. b.

Zasługi zmarłego dla ogrodnictwa przytoczyliśmy na str. 348 *Ogrodnika* z r. z. z okazji ustąpienia jego ze stanowiska zajmowanego w instytucie w Proszkowie. Rozstał się ze światem przeżywszy lat 68. Liczni wychowawcy instytutu proszkowskiego, a uczniowie ś. p. F. Goeschkego, z szacunkiem i wdzięcznością wspominać będą jego imię.

St. S.

= **Nowy ogród.** Posesję położoną między ulicami: Aleją Jerozolimską, Smolną (dolną), Książęcą i szeregiem gmachów przy Nowym Świecie, już prawie należą do miasta: ogród, stanowiący własność konsystorza prawosławnego (5.000 sążni²) nabywa miasto za 1.050.000 rb. Układy o posesję, na której mieściła się szkoła Świecimskiego, posłano do zatwierdzenia do ministerjum spraw wewnętrznych, poczem przejdzie ona na własność miasta za sumę 170.000 rb. Szpital św. Łazarza ma być wkrótce przeniesiony za miasto, wobec tego wytworzy się obszar formy trapezowatej, obejmujący z górą 12 morgów. Prawie cała przestrzeń znajduje się w tej chwili pod ogrodami.

Istnieje zamiar urządzenia na tem miejscu nowego ogrodu publicznego miejskiego według planu, wyróżnionego na specjalnie ogłoszonym w tym celu konkursie. W nowym ogrodzie stanąby gmach muzeum miejskiego.

O ile projekt ten się urzeczywistni, Warszawa uzyska ogród w jednym z najruchliwszych punktów miasta, w malowniczym położeniu na stoku płaskowzgórza ku Wiśle, z rozległym bardzo widokiem. Oddanie tego szmata ziemi na ogród będzie ze strony magistratu czynem doniosłym i wysoce obywatelskim postępkim wobec ceny przeciętowej około 18 rb. za łokieć kwadratowy ziemi.

S.

= **Deszcze na Podolu** leją już miesiąc cały. Żyto i pszenica gniją na pniu, przybite do ziemi, ziarno wyrasta. Choć zboże dojrzało—zbierać go nie można. Jabłka i warzywa rosną dobrze, róże i goździki marnieją.

A. Sid.

= **Susze w Królestwie** dają się silnie we znaki. W ogrodach warszawskich niektóre drzewa zaczynają już tracić liście Naokoło drzew przy ulicach wybiera się ziemię i w ten sposób powstałe miski napęlnia się wodą. Po wsiąknięciu miski zostają za-

sypane. W lubelskiem susza trwa od miesiąca. Ziemia jest tak spieczona, że do orania trzeba używać zwiększonego sprzężaju.

S.

= **Trąba powietrzna** zniszczyła ogród w Pobikrach gub. Grodzieńskiej w dniu 30 lipca. „Kurjer Warsz.” donosi, że piękne aleje, pamiętające pradziadów dzisiejszej właścicielki (hr. Jezierskiej), a prowadzące do kościoła, przedstawiają bolesny widok zniszczenia. Wszystkie prawie stare drzewa leżą pokotem, połamane lub powyrywane z korzeniami.

= **Olbrzymie pieczarki.** W oknie redakcji „Kurjera Warszawskiego” były wystawione na widok publiczny pieczarki nadzwyczajnych rozmiarów, które wyrosły w piwnicach handlu win Lijewskiego. Największy okaz ważył 2½ f.

= **Park w Busku**, miejscowości kuracyjnej pod Kielcami, posiada cienisty, świetnie urządzone park, który w ostatnich czasach rozszerzono przez dodanie od strony zachodniej części nowej, urządzonej bardzo gustownie. Do parku przytykają pola i łąki, oddzielone tylko ogrodzeniem z drutu kolczastego, wskutek czego park zdaje się być jeszcze większy, niż jest w rzeczywistości.

S.

Sprawozdanie z zebrania rocznego Tow. Ogrodniczego „FLORA” w Dreźnie.

Zebranie zagałę w dniu 20 lipca o godzinie 9 wieczorem, prezes p. St. Malon, w obecności 26 członków. Porządek dzienny obejmował odczytanie protokołu z poprzedniego zebrania, odczytanie sprawozdania rocznego, sprawozdanie komisji rewizyjnej, wybór zarządu, wolne wnioski i skrzynkę zapytań.

Protokół z ostatniego posiedzenia przyjęto bez dyskusji.

Sprawozdanie roczne wykazało, że: zebrań odbyło się 28, na członków w ciągu roku przyjęto 37 osób, a mianowicie: z Królestwa 20, z Galicji 11, z Ks. Poznańskiego 6. Pogadaniek na tematy ogrodnicze odbyło się 24 i pięć odczytów, wycieczek w celach naukowych 5. Sprawozdanie komisji rewizyjnej wykazało (za rok administracyjny od 1 lipca 1911 r. do 1 lipca 1912 r.) dochodu 315 m. 65 fen., gotówki w kasie Towarzystwa 145 m. 11 fen. Książek zawodowych biblioteka zawiera 18 i ogólnokształcących 41.

Do zarządu większością głosów zostali wybrani pp.: na prezesa St. Malon, na zastępcę—E. Oleksiński, na sekretarza—St. Śudnik, na zastępcę—L. Buczyński, na skarbnika—St. Małecki, na gospodarza Fr. Świerk.

Wśród wolnych wniosków omawiano sprawę połączenia tutejszego Towarzystwa z innem Towarzystwem Ogrodniczym w Polsce i wiele innych spraw, dotyczących instytucji.

Skrzynka zapytań była pusta.

Zastępca sekretarza.

L. Buczyński.

CEDULA TARGOWA

za tydzień ubiegły.

Geny hurtowe owoców:	Rb. k.
Brzoskwinie funt	0.17—0.45
Gruszki Jedwabnice	1.20—1.60
Jabłka deserowe wyb. I	2.00—6.00
„ „ „ II	0.80—1.50
„ Papierówki	0.80—2.80
Maliny funt	0.18—0.28
Morele pud	3.00—7.00
Wiśnie czarne pud	3.00—4.00
„ hiszpańki pud	6.00—8.00

Geny hurtowe warzyw:	
Buraki za kopę	1.20—1.50
Cebula żyławska za kopę	2.00—3.50
Chrzan krajowy pud	3.00—5.00
Fasolka zielona krajowa pud	0.75—1.00
Kalafiory gruntowe kopa	1.50—3.00
Kalarepka pęczek	0.08—0.10
Kapusta świeża kopa	1.50—2.50
Koperek pęcz. kopa	0.75—1.50
Marchewka kopa	2.00—3.00
Majeranek pęczków kopa	1.00—1.60
Ogórki gruntowe kopa	0.06—0.75
„ odeskie 100 szt.	0.40—0.75
Pieczarki za funt	0.40—0.60
Pietruszka młoda pęcz. kopa	2.00—3.50
Pomidory zagran. skrzynka 20 f.	2.50—3.00
Pory młode wybór I kopa	1.50—2.00
Rzepka młoda pęcz.	0.08—0.10
Rzodkiew czarna korzec	1.20—1.50
Rzodkiewka młoda kosz	0.30—0.75
Salata gruntowa kopa	0.25—0.60
Selery kopa	4.00—7.00
Szczaw za kosz	0.90—1.20
„ „ pud	1.20—1.50
Szczypiorek za kopę pęczków	0.50—1.00
Szpinak za kosz	0.50—1.00
„ „ za pud	1.00—1.50
Ziemniaki ameryk. młode za pud	0.35—0.40
„ różne za korzec	2.40—2.80

Malin brak z powodu suszy.

Cena ogórków z powodu wielkiego urodzaju spadła, obecnie płacą za ogórki do kwaszenia 6 kop. kopa, na mizerję od 20 do 30 kop. kopę.

Redakcja.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. A. Sidor. Artykuł, o którym Pan pisze, otrzymaliśmy, ale nie zamieścimy. O maści podamy we właściwym po temu czasie.

Notatnik terminowy.

Pokazy T. O. W.

W niedzielę, d. 11 sierpnia, o g. 4-ej pp. odbędzie się **pokaz kwiatów letnich** (p. A. Stefański) w ogrodzie „Janków” za rog. Mokotowską.

Od Administracji.

Z powodu zupełnego wyczerpania nakładu za I półrocze 1912, Administracja *Ogrodnika* przyjmuje od nowych prenumeratorów opłatę

tylko za II półrocze,
t. j. od 1-go lipca r. b.

Dawnym przedpłatnikom,
którzy do dnia 25 sierpnia n. st. nie wniosą opłaty za II półrocze, wysyłka pisma **zostanie wstrzymana.**

Treść № 32 „OGRODNIKA”.

Ogrodnicy wiejscy—W. Dąbrowski.
Jakich szkół ogrodnich nam potrzeba II—E Jankowski.
Sadzonkowanie i szczepienie róż—Jan Maciejewski.
Doniczki drewniane—Jan Zawadzki.
Poradnik praktyczny.
Przegląd czasopism.
Opis Cesarskiego Ogrodu Botanicznego w Petersburgu—Wiktor Wojciechowski.
Policzmy się!—B. Mikulski.
Kronika bieżąca.
Sprawozdanie.
Cedula targowa.
Odpowiedzi redakcji.
Notatnik terminowy.
Informacje, ogłoszenia i reklamy.

Wydawca Piotr Hoser.

Redaktor odpowiedzialny St. Schönfeld.

Ważne udogodnienie dla Litwy.

Prenumeratę na „Ogrodnika” i ogłoszenia przyjmują w Wilnie:
Towarzystwo Ogrodnicze Wileńskie
oraz **Marja Kaczkowska, Wilno, ul. Miła № 2 (Zwierzyniec).**

Przy zakupach prosimy powoływać się na ogłoszenia w „Ogrodniku”.

OGRODNIK

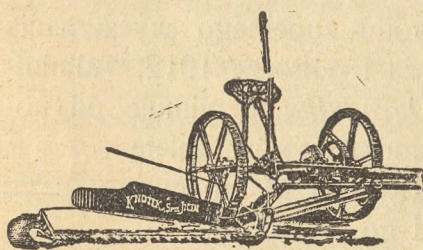
postępowy, z zagranicznym wykształceniem we wszystkich gałęziach swego fachu, żonaty, w średnim wieku, bezdzietny: od lat 12 zarządzał samodzielnie dużym ogrodnictwem ozdobno-handlowem, w magnackim majątku na Litwie, pragnie zmienić posadę od każdego czasu. Świadczenia i poważne rekomendacje na żądanie. Łaskawe oferty pod adresem: S. T. 402 poste restante Wilno, główna poczta.

Pracowitych pomocników do kwiatarstwa i szkółek zaraz lub od 1 września poszukuje Zakład ogrodniczy M. Ferenza w Grodnie.

Ogłoszenia drobne bezpłatne.

RADZIMOWICE poczta Strzegowo gub. Płocka mają do zdobycia kilka pudów fasoli szparagowej daktylowej tegorocznego zbioru, oferty adresować proszę do pani Anety Chaniewskiej.

Każdy, kto poda swój adres, otrzyma bezpłatnie odwrotną pocztą **WIELKI OPISOWY i OBRAZKOWY CENNIK.**



Oryginalne Czeskie **KOSIARKI, ŻNIWIARKI, GRABIARKI KONNE, Kosy i Sierpy**

POLECA

Roman Łebkowski

Warszawa, Oboźna 7.

30—52—28

TOWARZYSTWO OGRODNICZE WARSZAWSKIE.

PRACOWNIA NAUKOWA

do badań nad ochroną roślin, utrzymywana przez Tow. Ogrodnicze Warszawskie

pod kierunkiem D-ra **J. TRZEBIŃSKIEGO**

(ulica Bagatela № 3).

a) Udziela porad i informacji, dotyczących walki ze szkodnikami zwierzęcymi i roślinnymi.

b) Określa okazy przyrodnicze, botaniczne i zoologiczne, podając ich nazwy naukowe.

c) Udziela informacji, dotyczących robienia kolekcji naukowych, botanicznych i zoologicznych.

№ 18. 30/0—18.